

GMO

– SZANSA CZY ZAGROŻENIE?



Jan Duda
Poseł na Sejm RP



Rośliny genetycznie zmodyfikowane miały być drogą do zlikwidowania plagi głodu, a już na pewno do jego ograniczenia. Czy rzeczywiście to tylko było celem? Głębiej w ten problem wszedłem przy okazji prac nad Ustawą – mówiąc wprost o zakazie upraw roślin GMO. Wprowadzone Ustawą ograniczenia uprawę GMO w Polsce czynią niemożliwą, ale czy to nas zabezpiecza przed ich konsumowaniem? Próbując odpowiedzieć na pierwsze pytanie trzeba odróżnić, to czym kierowali się naukowcy pracujący w zaciszu laboratoriów przepełnieni ideą rozwiązania problemów wyżywienia ludzkości od tego, co wydarzyło się w momencie, w którym zmodyfikowane rośliny stały się konkurencją dla roślin naturalnych. Piszę roślin naturalnych, gdyż uważam, że to jest właściwe rozróżnienie, nie żadne tam „Free GMO”. Ludzie nauki przepełnieni dobrymi chęciami, bardzo szybko zderzyli się z przypisaną naszemu gatunkowi ludzkiemu chęcią zysku i dominacji. I tak firmy zajmujące się produkcją żywności zwietrzyły szanse zmonopolizowania rynku. Łożyły pieniądze na genetykę uzyskując w zamian wyłączność na uzyskane w laboratoriach odmiany roślin zmodyfikowanych. Uzyskane w zamian patenty, licencje na uprawę i rolników mają w swoich rękach a poprzez uprawiane przez nich rośliny, również produkcję żywności i jej konsumentów. Znamienne, że to kukurydza i soja, a więc białko roślinne do produkcji żywności pochodzenia bezpośrednio roślinnego oraz produkcji pasz dla zwierząt zdominowały rynek upraw GMO.

Zaczął się więc od wzniesłego celu walki z głodem a skończyło na potężnych interesach wielkich korporacji posiadających licencje na nasiona, produkujących środki ochrony roślin i dyktujących kierunki i mody na sposoby odżywiania się ludzkości – tak naprawdę miliardowe interesy. I co jest najgorsze likwidujące uprawy roślin naturalnych. Teraz słyszę, że bez roślin GMO nie można produkować kurczaków, indyków prowadzić tuczu trzody chlewnej i mają więc nas w garści. A co z głodem i niedożywieniem? To zjawisko jak istniało, tak istnieje nadal.

TAK SIĘ ZASTANAWIAM, CZY GMO I GMM TO ZAKAZANE OWOCE Z RAJSKIEGO DRZEWA POZNANIA?

Myślę, że gdyby pieniądze inwestowane w badania nad GMO skierować na rozwój rolnictwa naturalnego w krajach, gdzie występuje niedobór żywności, osiągnięty efekt byłby większy. Jednak, to właśnie chęć zysku, a nie jakość i bezpieczeństwo żywnościowe wyznacza kierunek rozwoju światowego rolnictwa.

Prowadząc prace podkomisji nadzwyczajnej ds. GMO wiele razy zadawałem sobie pytanie, jakie zapisy wprowadzić, aby mieć pewność, że rośliny genetycznie zmodyfikowane, bądź ich mieszańce, nie będą u nas uprawiane. Sądzę, że przepisy są szczelne, jeżeli chodzi o nasz kraj, ale co z naszymi sąsiadami Ukrainą, Białorusią, ale również Słowacją i Czechami, gdzie regulacje w sprawie upraw są dosyć liberalne – tam uprawy będą a granice państw nie będą stanowić barier dla pyłków przenoszonych z wiatrem i przez owady.

Tak więc w Polsce uprawiać nie będziemy, ale to nie znaczy, że GMO z naszej diety zniknie. Uzależnienie produkcji żywności od roślin genetycznie zmodyfikowanych zaszło bardzo daleko – jak skutecznie ten trend odwrócić, nie doprowadzając jednocześnie do krachu w produkcji. Ja mam świadomość, że wszelkie igranie z naturą zawsze źle się kończy.